KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 13 Grudnia — № 99. — Roku 1845

LOTERJA FANTÓW WYSTAWOWYCH.

Jeżeli Wystawa płodów przemysłu i sztuk pięknych, była zajmującą i wspaniała, niemniéj *Loterja* fantów z tejże Wystawy zebranych, w odbywającém się teraz ciągnieniu, przedstawia powabny i miły dla oka widok. Jest to odbicie zwierciadlane tych różnobarwnych kolorów, świetności i wytworności tych dzieł odznaczających się użytecznością i wygodą, z któremi sztuka w postępie swoim, do popisu przed sąd publiczny wystąpiła Za każdem ogłoszeniem losów z koła wyciągniętych, pomiędzy wielu zasłużonymi przemysłowcami, z nowém uwielbieniem czytamy imiona tych mistrzów w dziedzinie sztuki, którzy odznaczając się talentem i pracą, są zaszczytem i chlubą kraju.

Lubo wiele znakomitszych przedmiotów, z natury swojéj, nie mogło być do loterji użytych, wszelako wybór z tego co się dało użyć zyskał zadowolenie powszechne. Zbytecznem byłoby tu wyliczać szczegóły; to nie mogłoby zrobić takiego wrażenia, jak widok ogółu w naturze. Jest to wystawny, okazały, błyszczący różnorodnych przedmiotów *bazar*, który prócz powierzchownéj okazałości, ma w sobie coś tak zajmującego, że oko na nim z upodobaniem spoczywa, i niechętnie ten widok opuszcza Wszystko tu jest dla wszystkich, systematycznie w porządku wzorowym i z takim gustem ułożone, że samo to ułożenie tak rozmaitych przedmiotów, zdaje się powab i wartość ich podwyższać. Dość powiedzieć, że tu razem jest zgromadzonych *siedm tysięcy* i *cztery* sztuk, a wszystkie będąc wyborem z najrozmaitszych gałęzi przemysłu, odznaczają się użytecznością, gustem, świeżością albo pięknością, każdy do czegoś przydatny, a otrzymującemu losem stanie się pamiątką szacowną.

Najcelniejszem fantem jest piękny *fortepian*, z fabryki p. *Hochhausera* (już wyciągnięty), z drzewa cyanowego, z głosem przez znawców chlubnie uznanym, którego cena w katalogu podana była na złp. 4,000. Po nim następują kosztowne wyroby jubilerskie i złotnicze warszawskie i petersburskie, zegary, lustra, obrazy, skrzypce, dubeltówki, materje jedwabne, wełniane i bawełniane, sukna, korty, dywany, bielizna stołowa, płótno, obicia papierowe, galanteryjne odlewy, tualetki, lampy rozmaitego rodzaju, kandelabry, szkła, porcelany, najrozmaitsze noże, brzytwy, scyzoryki, nożyczki, wyroby grzebieniarskie, wyroby z blachy lakierowanéj, tabakierki, pachnidła, swiece stearynowe i olbrotowe, papier listowy, galanterje siodlarskie, introligatorskie, i t. d, w cenach od rubli kilkuset, do kopiejek 75 srebrem, która jest najniższa

Nie mało kosztować musiało trudów i pracy, zebranie i uporządkowanie tylu rozmaitości, tak dla okazania ważności wystawy, jak i zadowolenia widzów. Godna także wdzięczności publiczněj staranność, z jaką usiłowano grającéj w tę loterję publiczności usłużyć, i dać wszelkie rękojmie rzetelnego i godnego powszechnéj ufności postępowania. Do wyboru i zakupu przedmiotów, prócz urzędników przybrano znawców, z pośród znakomitszych ze swego dobrego imienia, powszechnie znanych obywateli warszawskich. Wykaz zakupionych, ponumerowanych, i pieczątką Komitetu opieczętowanych fantów, został przed rozpoczęciem ciągnienia wydrukowany i ogłoszony, a pieczęć oddana publicznie w ręce Prezydującego w Komitecie Wystawy. Sale loteryjne, na kilka dni przed ciągnieniem otworzono dla publiczności, do wolnego obejrzenia zakupionych przedmiotów. Ciągnienie odbywa się publicznie, w formie i ze wszystkiemi ostrożnościami, jak loterji klasycznéj. Znakomitsze wygrane, ogłaszane są przez gazety po każdem ciągnieniu. Każdemu bliżéj chcącemu zapoznać się z ogółem, chetnie i z uprzejmością wszystko jest okazywane i objaśniane. Więcéj nad to niepodobna czynić lub wymagać.

Wśród publiczności zgromadzonéj dla przypatrywania się ciągnieniu, nieprzerwanie panuje interesowne, ciche zajęcie. Każdego z obecnych myśl i oko zwrócone są, to na pociągający widok przedmiotów sztuki, to na koło fortuny, w oczekiwaniu na jéj łaskawe względy. Jest to niejako chwila rozdzielania nagród, z jednéj strony przemysłowi z drugiéj tym, co pożyteczny dla kraju pomysł, z dobréj chęci wesprzeć i urzeczywistnić pospieszyli.

Bardzo pożadanym byłby, taki *Magazyn* nieustającéj Wystawy wyrobów krajowych w Warszawie. Nie wszyscy bowiem mają sposobność i czas, oglądać mnogie składy rozdzielone po całém mieście, a tym więcéj porównywać dobroć towarów swojskich z zagranicznemi. Tu jednoczyłby się pożytecznie własny przemysł, i wydatnie przedstawiał postęp sztuki, tak żywo obchodzący dziś wszystkie narody. Nastręczenie publiczności, dogodnéj sposobności widzenia razem wszystkiego co jest piękne, pożyteczne i w cenach przystępne, ułatwiałoby fabrykantom odbyt, i wpływałoby zarazem na silniejsze rozwijanie przemysłu krajowego. B.

MLEKOMIERZ (LACTOMETR).

Niepodobna już zaprzeczać użyteczności jaką się odnosi w gospodarstwach wiejskich z użycia mlekomierza, dla zapewnienia się o dobroci mleka i o wpływie paszy na obfitość i wydatek śmietanki. Jednakże czyto przez przesąd, czyteż z innéj jakowejś przyczyny, używanie jego wcale się nie upowszechniło. Przekonani o zyskach jakie ciągnęli właściciele inwentarzy, kiedy wiedzieli które krowy najwięcéj mleka dają i są najlepsze do rozpłodu, albo których należało się pozbyć gdy wydatek i korzyść z nich nie wracały kosztów żywienia, damy tu opis mlekomierza tak prostego składem jak łatwego w użyciu, że dla każdego jest przystępny.

Bierze się deszczułka na półtora metra długa a 35 cen-

tymetrów szeroka, na obu końcach robia się dziurki, przez które przeprowadza się pręty drewniane trzydzieści centymetrów długie, wyciaga się mocno od jednego pręta do drugiego szpagaty jeden nad drugim w odległości poł centymetra. Gdy się tak narzędzie przygotuje, bierze się tyle szklanek półkwartowych ile sie ma krów; napełnia się wszystkie szklanki do jednakiéj wysokości; każda szklanka ma numer, odpowiadający numerowi krowy w oborze, i wlewa się w nią mleka od téjże krowy. Szklanki stawiaja się na deszczułce koło szpagatow, i zostawia się je aż dopóki nie wydzieli się śmietanka, a téjże chwili zobaczyć można, która krowa najwięcéj wydaje. Ta bierze się za jedność, a sznurki stanowić będą stopnie skali.

Nowy sposób przechowywania jabłek.

Owoce stołowe które się w jesieni zbierają nie są téj natury aby zaraz spożywane być mogły. Smak ich cierpki, gorzki albo kwaśny zrazu temu przeszkadzający, potrzebuje być poprawionym wolną fermentacją, która go przeobraża w smak słodki albo cukrowaty, i rozwija zapach przyjemny, a kolor zielony i ciemny zmienia na żółty. Fermentacja ta zaś jak wszystkie inne, odbywa się tylko w ciemności i w niskiéj temperaturze cokolwiek wilgotnego powietrza. Jabłka albo gruszki świeżo zebrane, długo zostawione na świetle, nawet przy cieplejszéj temperaturze nigdy do jedzenia dobre nie będą; zostają zawsze twarde, cierpkie, zielonawe; kurczą się i wysychają a nie uleżą się ani dostają nigdy, jak mówią pospolicie. Jeżeli zaś zachowa się je w téjże saméj temperaturze, ale w ciemności, jak naprzykład w meblach w pokoju, przemieniają się w owoce smaczne do jedzenia, ale nie trwałe, kurczące się łatwo, a nawet do gnicia bardzo skłonne, z powodu suchości i ciepła powietrza w którém się znajdują. Najstosowniejsze miejsca do zachowywania owoców w doskonałéj i trwałéj dojrzałości są więc właściwe lochy owocowe, to jest piwnice, wyłożone deskami, półkami albo przegrodami opatrzone. Owoce jak wina, dostają prędzéj i lepiéj, w miarę ciepłości miejsca, trwają dłużéj lub krócéj w miarę tego jak są świeże.

Jednakże nie wszyscy mają piwnice i lochy na owoce, a ci którzy je mają, zbierają czasami tak znaczne ilości owoców, że nie wiedzą gdzie podziać wszystkie nim będą zdatne na sprzedaż lub inny użytek. Kilkakrotnie myślałem nad wynalezieniem sposobu łatwego i niekosztownego do zapobieżenia téj niedogodności, i chciałem dociec tego roku, czyby nie można przechować aż do wiosny owoców stołowych, w kupach ziemią przysypanych, jak zwyczajnie przechowuja na wsi burki rzadkiew, rzepę, marchew, kartofle i inne korzenie na pokarm służące.— Sposób ten podobał mi się głównie dla tego, że uznałem go nadzwyczaj oszczędnym, przystępnym dla każdego, a mianowicie dla biedaków pozbawionych dogodnego mieszkania jak i wielu innych wygód życia. Zdawało mi się iż się powiedzie, gdyż nieraz spotykałem w sadach i w lasach jabłka dobrze zachowane pod liśćmi i trawą, gdzie przecież przetrwały zimę, wystawione na słoty i wszelkiego rodzaju zmiany powietrza.

Zeszłego roku w październiku, wsypałem więc do dołu po rzepie, na otwartém powietrzu, w sadzie, kilka dekalitrów jabłek rozmaitego gatunku, renet wprażki, renet złotych, kalwinów białych i czerwonych, sztetynów. Dół ten wyłożony słomą ziemią przysypana, mniéj starannie może opatrzony jak doły na polu kopane do przechowywania kartofli, wystawionym był na wszystkie koleje bardzo długiéj zimy, deszcze śniegi, mrozy i odwilże liczne. Otworzywszy zaś ten dół w pierwszych dniach kwietnia tego roku, miałem przyjemność oglądać moje jabłka żółtemi, i tak dobrze zachowanemi jak te które w piwnicy zimowały, chociaż zmoczone i wilgotne. Wprawdzie zgniła ich pewna liczba, ale nie przechodziła ona liczby jabłek zgniłych także w piwnicy. Dwie jedyne różnice jakie spostrzegłem są: 1. Że niektóre, mianowicie białe kalwiny które najbliżéj dotykały ziemi nadęły się skutkiem wilgoci i popękały jak pieczone kartofle albo gotowane parą. 2. Że wszystkie jabłka były w ogólności twarde, zdrowe; pełne i wcale nie zmiękłe i pomarszczone jak przechowywane w piwnicy.

Szło tylko o dojście ich przymiotów pod względem smaku, cośmy uczynili dopiero po kilku tygodniach leżenia jabłek w piwnicy, gdzie się dobrze przechowywały daléj. Przekonałem się wtedy z żalem że smak ich zepsuł się znacznie skutkiem zakopania ich w ziemi przez tyle miesięcy. Nie było w nich ani soku, ani słodyczy, ani mięsistości ani zapachu jabłek tego samego gatunku przechowanych zwykłym sposobem. Owszem, miąsz ich uznaliśmy twardym, smak nie bardzo przyjemnym, zatrącającym cokolwiek na gorzki jakby stęchły, co jak się domyślam nastąpiło w skutek wyziewów dołu po rzepie jak i przez zetknięcie z jabłkami zgniłemi w nieodświeżanem powietrzu. Posłałem kilka próbek na porównanie Towarzystwu rolniczemu, aby samo przekonać się mogło o skutku tego doświadczenia.

Zresztą przypuszczać należy iżby się ono powiodło lepiéj gdyby je ponowiono, zasłoniwszy dół od deszczów i śniegów, pod jaką szopą, któraby zachowała owoce od zbytecznéj wilgoci w jakiéj moje przezimowały. Zdaje się że tam zapociłyby się cokolwiek i to na swą korzyść, miasto nasiąkać szkodliwemi wyziewami. Zamierzam przekonać się o tém przy następnym zbiorze jabłek, a Towarzystwo rolnicze widzieć zechce w tém doniesieniu, że nieprzestałem zajmować się jego pracami i że dbam o postęp ekonomji wiejskiéj i domowéj.

Gaspard doktór medycyny.

Jabłka przechowane sposobem p. Gaspard, obrane ze skorki wystawione na działanie słońca, straciły powoli zbyteczną wilgoć i smak pochodzący z zapachu ziemi w któréj tak długo leżały. Ostatnie przez nas próbowane tak prawie były dobre jak najlepsze z piwnicy. Zkąd wynika ten przynajmniéj wniosek że przechowywanie jabłek sposobem p. Gasparda, dostarczyłoby możności posiadania jabłek od roku do roku. Przykład p. Gaspard, powinienby zachęcić ludzi obdarzonych duchem postrzegającym do czynienia podobnych doświadczeń ze wszelkiego rodzaju owocami.

Nowiny i fakta rolnicze i ogrodownicze.

(z *Journal Mensuel d'Agriculture.*)

Sposób usunięcia mrówek

Henryk Faerster, pastor w Anenheimie (Wielkiém księstwie Badeńskiém) znalazł ten sposób w soli zwyczajnéj, któréj się nasypuje odpowiednio do wielkości mrowiska, a potém wodą polewa jeżeli susze panują, aby sól się roztopiła i wsiaknąć mogła łatwiéj pod ziemię gdzie mrówki przemieszknją. Mrowiska które się pojawiły na murawach, a których nie można było wyparować ani użyciem oleju ani spirytusu, znikły zupełnie w ciągu jednéj nocy, za użyciem garstki soli. To samo doświadczenie powtórzono na większą skalę, na murawach i łąkach a zawsze z pomyślnym skutkiem. Z tego faktu, powiada Faerster, można wyciągnąć wniosek że owady nagoskrzydłe, obdarzone zmysłem powonienia tak rozwiniętym że poznają w zadziwiających odległościach garnek miodu, albo wszelką inną słodką substancję, mają wyraźny wstręt do substancji słonych.

Niszczenie wołków.

Pan Irroy, w 1806 r ocalił swój plon oddzielając kłosy pszenicy od słomy na miejscu, w miarę jak zerznięte zostały, i susząc następnie te kłosy w piecu, w temperaturze 40 do 50

stopni. Tym sposobem pozbywa się wilgoci i niszczy wółki bez wielkiego kosztu. Radzi ten sposób w 1 tach żniw mokrych, gdyż długie leżenie na roli, w czas słotny, zachowanie zboża utrudnia.

O uprawie lnu.

Kiedy się wysiewa późno gnoić nie trzeba, bo by się len powalił! W krajach nie bardzo urodzajnych, len sieją późno bo tam mało mierzwy więc jéj pod len dawać nie chcą. Lepiéj by jednak było mierzwić i siać len wcześnie; len wczesny niezaprzeczenie jest najlepszy pod wszystkiemi względami. Lepiéj siać własne ziarno jak kupowane; bo to jedyny sposób pewności, i wiemy przecie co siejemy.

Prosty sposób przewietrzania

przez pana Szofka.

(z *Bulletin des arts Utiles et des Inventions*)

Dostrzegłem fenomen fizyczny mało znany a który zdaje mi się zdolnym do użytecznego zastosowania w sztukach. Fenomen ten jest taki że gdy wpuszcza się powietrze z małéj rurki, bardzo, cienkiéj, jak naprzykład z piszczałki emalijera, w grubszą rurę, w komin, rurę piecową, lub wielkiéj średnicy kominy, powietrze w tych ostatnich porusza się, zszybkością nieustępującą prądowi z piszczałki takiéj wychodzącemu, tak że można, za pomocą nadzwyczajnie małéj siły, wprawić w ruch wielką massę powietrza. Wynikają z poszukiwań przezemnie czynionych interesujące fakta dla sztuk, które tu podaję.

1. Wnętrze rury wielkiéj średnicy, który tu nazywać będziem grubą rurą po prostu, powinno być jak tylko można najgładsze, tak aby tarcie jakiego tam powietrze doznaje sprowadzone zostało do minimum; dla téj saméj przyczyny, rury okrągłe i kominy lepsze są od czworograniastych.

2. Miechy dostarczające głównego prądu mogą być jakiego bądź rodzaju, ale zawsze lepiéj kiedy działają pod silném ciśnieniem, gdyż tarcie rośnie w stosunku kwadratów z prędkości, a ściśnienie, które jako następstwo przyspieszenia sprawionego dylatacja, zdaje się mniejsze, działa przecież całą massą, rozpościerając się na większą rozległość z większą energją.

3. Lepiéj jest rurę wielką czyli komin wychodowy budować większéj niż mniejszéj średnicy; jednakowoż największa jego średnica oznacza się ciśnieniem w miechach i wielkością podstawy. Najkorzystniejszy stosunek ustanowić się dający między temi organami, nie może być wskazany w dzisiejszym stanie naszych wiadomości, chyba po długiem doświadczeniu.

4. Wielka rura może być postawiona horyzontalnie, co w bardzo wielu razach jest korzystne, a nawet kiedy powietrze o którego przeniesienie idzie mało co lżejsze jest od atmosfery, można mu nadać kierunek zagłębiający się, jak to się robi z próbami piszczałki.

5. Zasada ta służy także do wprowadzania gazów pewnéj siły, byle tylko nie było zbyt potężne naprężenia.

6. Po nad zakrętami, wielka rura powinna być jak tylko się da najprostsza, a im dłuższa tém lepiéj. Pod spodem można jéj dać wszelkie żądane zagięcia, co może być użyteczném zwłaszcza przy dobywaniu gazów z znacznéj bardzo głębokości.

Zastosowania tego sposobu wentyllacji zdają mi się nader obszerne.

Budowa niezmiernie wysokich kominów machin parowych kosztuje wiele pieniędzy, łatwo się psują i niszczą a naprawa ich trudna. Widziano już przypadki, że gwałtowny wicher, burza, obalały je; a wszystkim wiadomo że zazwyczaj źle działają kiedy istnieje mocne ciśnienie atmosfery i barometr nisko stoi, w czasie wielkich upałów, zimna wilgotnego i przy pewnych wiatrach, kiedy wznoszą się między dwoma wzgórzami. Miech kowalski ciężki, a w razie gdy chcemy oszczędzać i podsycać miechy dymem, mały mieszek cylindrowy nieprzystępny a raczéj wytrwały na ogień, uczynią te wielkie kominy nieużytecznemi jeżeli tylko urządzone zostaną według zasady podanéj wyżéj. Przypuszczając że oszczędzi się tylko 3000 fr. od których procent po 5 od sta licząc czyni blisko 40 centymów na dzień, widoczna rzecz że mała siła jaką miech zużywa, bo około 1/8 części konia parowego, nie może nigdy tyle kosztować; a nadto pojmie każdy że łatwiéj przecież naprawić zepsuty miech, jak wielki komin zawaleniem się grożący; że można w każdym czasie i we wszystkich okolicznościach rachować na dobry ciąg powietrza, i na komin, co jest rzeczą bardzo ważną, że można zużyć wielką część ciepła jaką dym unosi do ogrzewania wanien, do ogrzewania suszarni i t. p. nie powiększając bynajmniéj kosztów już na ten dym wyłożonych. Stratę tym sposobem ponoszoną uznawano powszechnie za tak znaczną, że proponowano wprowadzać wszystko powietrze do palenia potrzebne zapomocą wentylatora, a jeżeli się przekonano że ten środek użyć się nie da, to dla tego że wszystkie metody dotąd przedstawiane, dla uzyskania takiéj massy powietrza wymagały użycia, a zatém poświęcenia bardzo wielkiéj siły mechanicznéj.

MASZYNA ANGIELSKA POSPIESZNA

do rubrykowania i linjowania papieru.

W téj epoce wzrastającéj oświaty, oraz kwitnienia nauk, pięknych sztuk i kunsztów pod opieką wysokiego Rządu, coraz więcéj u n s widzieć się daje: różnego rodzaju maszyn tak krajowych jako i zagranicznych, dziełem nowego wynalazku będących i silny wpływ wywierających na rozgałęzienie przemysłu.

Przedsiębiercy, w skuteczny użytek te wynalazki wprowadzający, pozyskali względy szanownéj publiczności, umiejącéj ocenić ich gorliwe starania dla dobra powszechnego.

Powody takie więcéj niż żądza zysku, wzbudziły we mnie chęć: aby mieć czynny udział w przedsiębierstwie, dogodność i przysługę władzom Rządowym, tudzież prywatnym osobom niosącém.

Tym celem sprowadziłem własnym nakładem z Anglji maszynę pospieszną, na któréj robiłem przez długi czas próby i doświadczenia, czy skutek odpowie zamiarowi, a dopiero po dokładnem powzięciu przekonania o użyteczności téj maszyny, dotąd przed wszystkiemi innemi podobnego rodzaju trzymającéj pierwszeństwo, śmiało takową publicznie ogłaszam w szczegółowéj treści.

Maszyną zwyż wspomnioną rubrykuję czarno, lub różnofarbnie wszelkiego formatu wykazy, tabele dzienniki, regestra podług podanego wzoru i t. p., oraz linijuję papier do nut muzycznych na różne instrumenta, tudzież kajety dla uczniów, to wszystko czysto, równoległe i z nadzwyczajnym pośpiechem, nie potrzebując wilgotnić papieru i używać tłuszczu do farb, jak się dzieje zwykle w prasach drukarskich i litograficznych, z tego powodu papier nie utraciwszy swojéj klejowatości, staje się dogodniejszym piszącemu. Nadewszystko cena wyrobów znacznie zniżona, również silnie za tą maszyną przemawia.

Niżéj podpisany, nieszczędząc starań, trudów ani kosztów dla powszechnéj dogodności, ma honor niniejszém przedstawić pomysł swój i prace, które jeżeli szanowna publiczność łaskawym względem swoim zaszczycić raczy, wówczas dążności ku jéj przysłudze przedsięwzięte, pomyślnym skutkiem będą uwieńczone. = Wilchelm *Kreusch*, introligator przy ulicy Długiéj w domu W. Nowakowskiego Nr. 586 lit. B.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 2 grudnia. W ciągu upłynionego tygodnia na główniejszych targach zbożowych angielskich powszechne nastąpiło podwyższenie cen pszenicy o 2 sz. na kwarterze, na innych targach mało widać było życia, lecz właściciele ziarna mocno się przy wymaganych cenach trzymali. Spekulanci powszechnie stronią od targów wpływające ładunki pszenicy z morza Śródziemnego i morza Czarnego były tańsze o 3 do 4 szyl. niżeli poprzednio, i kupić je było przytém bardzo łatwo Dobry jęczmień na słód i kaszę bardzo rzadki był na targu dla tego mocno poszukiwany, ale za to inne gatunki z trudnością spieniężyć przychodziło. Grochy podobnież niezmiernie wolno odchodziły i miały widoczną dążność do obniżenia, co się z wyjątkiem najlepszych g tunków żółtego i białego grochu do gotowania, zastosować daje do innych artykułów tego rodzaju. W interesach owsianych, mianowicie też ku końcowi tygodnia, panowało dążenie do cen wyższych lecz powstały one prawie niezmienne.

W Odessie zakupiono, według donie-ień do 17 listopada dochodzących, na rachunek kupców londyńskich około 44,000 kwarterów pszenicy po cenie 34 sz. 3 pens. do 38 sz. 6 pens. za kwarter już z kosztami, częścią na wysłanie okrętami bezpośrednie, częścią też dopiero na wiosnę, a w skutek tego, bieg interesów na tamtejszym targu, jeszcze bardziéj się podniósł jako też i ceny pszenicy; właściciele pszenicy wymagane przez siebie ceny tak podnieśli że przystać na nie prawie niepodobna; frachty są bardzo teraz drogie, także dawano za nie 14 szyl 6 pens. od kwarteru, a mała liczba okrętów które się w porcie znajdowały oddawna już były zamówione.

Listy nasze z Skontrealu do dnia 12 zeszłego miesiąca sięgające, donoszą że cena mąki od dnia 4 listopada o 4 szyl. na beczce podniosła się; płacono 35 sz. 3 pens. za beczkę a nadto 7 sz. frachta do Liverpoolu, i 54 sz. za kwarter ze składu za 60 funtową pszenicę 14 do 15 szyl frachtu od kwarteru.

W Nowym Orleanie panowało w d. 3 listopada głuche milczenie w interesach zbożowych, cena mąki stała na 5 a spadła na 4 1|2 dolarów, frachta płacono 4 sz. od beczki. Cena Maissu podniosła się o 50 pCt.

W Nowym Yorku, według doniesień z d. 15 listopada, cena mąki była na 28 sz. 6 pens. za beczkę w składzie. Kupiono 5,000 beczek do Glasgowa, a frachta płacono po 4 sz. od beczki —Mais płacą po 28 sz. za 480 fun. Fracht do Liverpoolu kosztuje 4 sz. a najwięcéj 4 sz. 6 pens. za beczkę mąki a 8 sz. za kwarter zboża.

Dzisiaj rano dowóz angielskiéj pszenicy z hrabstw Essex Kent i Suffolk był mały, a wszystko prawie było złego i zepsutego gatunku: suche partje chętnie brano po ostatnich notowanych przez nas cenach; wszystko reszta, nawet przyznaczniejszém zniżeniu ceny bardzo trudno zbywać przychodziło, i oclona zagraniczna pszenica w partjach małych dosyć jest poszukiwaną na konsumcję, jak również towar pod kluczem do oclenia w tymże celu; na spekulację nic nie kupowano i notowane ceny w niczem się nie zmieniły. Możemy powiedzieć że lepsze gatunki jęczmienia stoją o 1 sz na kwarterze wyżéj, inne gatunki płacą tak jakieśmy ostatnią razą donieśli Grochy z powodu bardzo złego gatunku nie łatwo sprzedawać, lubo chętnie by przyjęto cenę o 2 sz. niższą. Dobre grochy żółte i białe dadzą się sprzedać po ostatnich cenach, pośledniejszych wcale zbyć nie można. Soczewica o 2 sz. na kwarterze tańsza Dowieziono do Londynu owsa znaczne ilości, a że składy mnóstwem przybyłych ładunków są zapełnione, a właściciele radziby sprzedać jak najprędzéj, dla tego zmuszeni się widzą wymagania swoje zniżyć o 1 sz. na kwarterze.

O wypadku tegorocznego sprzętu kartofli nie mamy nic nowego do doniesienia. Wiadomości z niektórych okolic brzmią tego tygodnia nie tak bardzo niepokojące jak w zeszłym, za to słyszymy z innych miejscowości, gdzie się dawniéj spodziewano, że choroba mało albo wcale żadnéj szkody nie sprawi, że teraz zaraza bardzo silnie się w nich pojawiła Według wszelkiego podobieństwa zdaje się że w tym przedmiocie wszędzie panuje niepewność a w wielu miejscach straty podane są przesadzone, to przecież wątpliwości nieulega, że niezmiernie wielka część sprzętu kartofli tego roku zgniła i na żaden użytek się nie przyda.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 4 kop. 58; pszenicy rs. 5 kop. 89; grochu polnego rub. sr. — kop. —; grochu cukrowego rub. sr. — kop —; fasoli rs. 6 kop. 35; gryki r. sr. kop. — jęczmienia rub. sr. 3 kop. 82 owsa rs. 2 ko. 41; m ki pszennéj przedniéj rs. 6 kop. 70; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 8 k. 78; żytniéj pytlowéj rs. 6 ko. 49; za korzec 4 ćwier. kaszy gryczanéj rubli srebr. 5 kop. 10 kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 6 k. 11; kaszy jaglanéj rs. 7 k. 50 kaszy gryczanéj drobnéj rs. 10 kop. 97 kaszy jęczm. perłowéj rs. kop. —; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 4 kop. 87; siana centnar 100 f. kop. 62; słomy centnar kop. 55; siana fura jednokonna rs. 2 k. 70 do rs. 4 kop. 5; parokonna od rs. 4 k. 20 do 5 k. 70; słomy fura zwyczajna rs. 2 k. 70 do rs. 4 k. 5; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 37—46, k. — wół średni od r. s. 28—36, k. — lichy 21 do 27; baran od rs. 1 k. 65 do r. 2 k. 25; ciele rs — k. — wieprz dobry od rs. 12—15; średni od 9 do 11; lichy od 6—8; masła funt kop. 19; słoniny funt kop. 10; kartofli korzec rub. srebr. 1 kop. 11; okowity garniec kop. 92 szumówki kop. 55.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 12 Grudnia 1845 roku.		żądają R. s.	k	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	—	92	,0
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	92	25
Hamburg 300 m. k.	2 M.	—	--	139	80
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	36	6	35
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—		--
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	--
Petersburg ditto.	1 M.	100	—		—
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	—	—
Wieden 150 złr	2 M.	96	30		—
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	92	55
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	——	
Holendr. dukaty nowe			—	—	—
ditto stare ważne		——	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		——	—	——	—
Rossyjskie assygnaty		——	—	——	
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	——	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	--	—
„ „ nowe za 100		—	—	14	77
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	

(*) Wartość kuponu kop. 28 1/3